GAZETA JAROSŁAWSKA

Rok V. Nr 51, 52

Warunki Prenumeraty:
Roczna . . . 7·50 zł.
Półroczna . 4·00 zł.
Kwartalna . 2·00 zł.
Cena pojedynczego numeru 20 gr.

Adres: Jarosław Polska Drukarnia Spółdz.
Telefon 173. Konto P. K. O. 500.619

Tygodnik poświęcony sprawom gospodarczo-społecznym miasta i powiatu

Wychodzi w każdą niedzielę. Niedziela dnia 25 grudnia 1937 r. Ogłoszenia wedle umowy.

Korespondencję można składać do skrzynki umieszczonej na drzwiach wchodowych Polskiej Drukarni Spół. w Jarosławiu.

Najlepsze życzenia Wesołych Świąt i Nowego Roku P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyła

Redakcja Gazety Jarosławskiej

Restauracja ADRIA
wł. JAN PACAK (junior)
ul. Grunwaldzka 26.
poleca na święta
wódki, wina, koniaki,
winiaki, likiery
wytwórni krajowych
i zagranicznych
po cenach fabrycznych.

Francuzi Północy.

Nazwaliśmy siebie Francuzami Północy, nie zdając sobie sprawy z tego, co chcielibyśmy przez to powiedzieć. Przypuszczam, że braliśmy w paralelę najpochlebniejsze rzeczy, najlepsze cechy francuskiego społeczeństwa. Chyba nie skąpstwo, wyrachowanie, zupełny brak zmysłu gościnności i szacunku dla obcych i — powiedzmy — nie nadzwyczajną akuratność w prowadzeniu interesów? Nadludzką gadatliwość, pyszałkowatość i politykierstwo? Ślepotę i głuchotę na cały świat zewnętrzny, poza — francuski? Bardzo kiepską, choć rozbudowaną administrację? Zamiłowanie do prawowania się i szczęście do paskudnych procesów z posmakiem à la Stawisky, czy osadem drożdżowym?

Mam nadzieję, że chyba nie! Ten pierwszy „ktoś", kto ukuł uskrzydlone określenie o pokrewieństwie naszym z Francuzami, brał tylko dodatnie, pochlebne ich strony pod uwagę. A jest ich mimo wszystko sporo. Bałagan to tam jest okrótny, swoją drogą. Poniektóry nawet silniejszy naród dawnoby diabli wzięli z takim bałaganem. Mają oni jednak tęgich polityków, iredenty prawie żadnej, a jeśli chodzi o takie zadomowione mniejszości, to znany jest kawał o pewnym kupcu z Buczacza, czy Peczyniżyna, nazwiskiem Moryc Piszower, który przeniósł się do Berlina jako Moritz Wasserstrahl, a wygoniony za Hitlera osiadł wkońcu w Paryżu, już jako Maurice Fontainebleau. Znając społeczeństwo francuskie jestem święcie przekonany, że Mr Fontainebleau jest gorliwym patriotą, mówi paryskim akcentem, śpiewa przy każdej okazji Marsyliankę, a kiedyś zostanie deputowanym do parlamentu. Jest i czuje się rodowitym Francuzem z krwi i kości. W takich warunkach Francja trzyma się i trzymać będzie do ostatniej kropli krwi... ostatniego polskiego żołnierza.

Żart na bok — mieliśmy mówić o zaletach tego ciekawego, ruchliwego, dziwnego narodu. Wybierzmy na próbę kilka: ruchliwość umysłu („d'esprit), upodobanie do sztuk pięknych, umiłowanie literatury, teatru, muzyki, wreszcie — wybitną kulturę języka.

A teraz poszukajmy tych cech u Francuzów Północy!

Na ruchliwość umysłu spuśćmy najlepiej odrazu zasłonę, inaczej obraz wypadnie bardzo żałośnie. Ani minione wieki, ani czasy obecne nie dadzą wesołego świadectwa prawdzie. Szkoda gadać, lepiej licha nie ruszać, bo jakbyśmy się tak sumiennie zabrali do analizy naszych różnych poczynań, interesów wewnętrznych i zagranicznych, pociągnięć politycznych, propagandy, opieki nad Polonią za granicą itp. itp. — to nasz sympatyczny Redaktor odpowiedzialny miałby dużo kłopotów.

Z zamiłowaniem do sztuk plastycznych ntewiele jest lepiej. Powie ktoś, że na to już trzeba pieniędzy. Bezsprzecznie, mowy o tym nie ma, by można było bez pieniędzy kolekcjonować obrazy i to oczywiście obrazy dobre. Wprawdzie obrazy naszych mistrzów są zazwyczaj o jedno zero krótsze w cenie od równorzędnych płócien zagranicznych, ale i tak na naszą kieszeń za drogie. Mając miesięcznie dwie czy trzy setki, przeznaczone „na wszystko", trudno kusić się o nabycie obrazu wartości 100 do 200 złotych, choćby raz w roku koło Wielkiejnocy. Z drugiej strony trudno wymagać od wybitnego artysty, by dostosowywał swoją twórczość do naszego cennika. Musimy przyjemność nabywania obrazów pozostawić tym nielicznym współobywatelom, których jeszcze stać na to. Ale wypada przynajmniej znać choć trochę dorobek artystyczny ostatnich czasów, choćby tylko polski. Policzmy wśród naszych znajomych osoby, które coś wiedzą o malarstwie, abonują, lub choćby przeglądają czasopisma artystyczne, umieją odróżnić obraz dobry od odpustowej tandety!

Jeśli chodzi o pieniądze, dlaczego nie interesuje nas grafika lub fotografia artystyczna, która jest dla niezamożnego nawet dostępna? Jeżeli dobra akwaforta z ramkami, uszkiem i gwoździem kosztuje kilka złotych? Czy wiemy, że Rembrandt zasłynął nietylko swoimi olbrzymimi płótnami, ale także genialną grafiką, którą w doskonałych reprodukcjach można mieć dziś za grosze? Czy nas te sprawy wogóle interesują, czy potrafimy odróżnić akwafortę od mezzotinty lub stalorytu? Nie, wolimy się obwieszać obrazami, z których każdy jest obrazą i to Boską, krzywdzi potwornie uczciwą ramę i niewinną ścianę. Te „martwe natury" na drewnianych paletach (w Poznaniu to się nazywa: ciche życie), te kwiaty w wazonach chorych na wieczną fluksię, rozczulające scenki rodzajowe i wreszcie — szczególnie u nieżonatych — na różowo rozgolone hurysy à la Żmurko, miłe wspomnienie pewnych dyskretnych lokali rozrywkowych z dawnych, dobrych czasów (gdzie te czasy, panie dobrodzieju?). Lakierowane to wszystko jakimiś okropnymi farbami, w okropnych zestawieniach, niezdarnie, paskudnie. Ale grunt, że „ręczna robota" — i olejne...

Literatura, teatr, muzyka! Nasze wydawnictwa po 5000 egzemplarzy, które się po tym puszcza na tani tydzień książki za cenę papieru i okładki! Nasze teatry, które, poza Warszawą, ledwie dyszą a i to tylko dzięki różnym śliskim bombom pp. Fekete i innych peszteńskich, czy czerniowieckich Weissów lub Schwarzów!

A muzyka, ta najsmutniejsza karta naszej kultury! Czy zdajemy sobie sprawę, że gdyby nie niemieckie firmy wydawnicze, nie moglibyśmy wogóle grać własnego Chopina? Czy wiemy, że nasze opery Moniuszki, Żeleńskiego, Paderewskiego, Walewskiego istnieją tylko w rękopisach? Że chcąc je studiować lub wystawiać trzeba łowić odpisy partytur, nierzadko błędne, nieczytelne? A kto u nas słucha koncertów? Snobujemy się Szymanowskim, bo właśnie umarł i dlatego jest modny. Ale z ręką na sercu, czy może się nam ta muzyka podobać, skoro nie przegryźliśmy się jeszcze przez podstawowe dzieła klasyków i romantyków? Żeby nie kino, nie wiedzielibyśmy wogóle, że Schubert napisał jakąś symfonię i to w dodatku niedokończoną. Wagner napełnia nas na zapas przerażeniem, bo słyszeliśmy od naszej babci, że to okrutny hałas. O Beethovenie wyrażamy się, że jest potężny i wzniosły, ale czyśmy wysłuchali przynajmniej przez radio wszystkich dziewięciu symfonij, które każdy przeciętny mieszczuch niemiecki umie na pamięć i na wyrywki? Czy wiele osób wie, że jest różnica między Bachem a Offenbachem? Nasz Jan Gall cieszy się większą popularnością w Niemczech niż u nas, Chopina znają Anglicy lepiej niż my, a Halkę wystawili w Szwajcarii staranniej, niż u nas za najlepszych czasów! My za to rozpływamy się w Goldzie, Kaganie i Petersburskim, mamy Zizi i Lodę i nucimy z wdziękiem: „bo ja mam nogi i jestem taki zimny drań!".

A wybitna kultura Języka? Boże! Jak

tak dalej pójdzie, to doczekamy jeszcze czasów, gdy nasz uczciwy język polski zastąpi jakaś gwara złodziejsko-więzienna. Chyba, że nas (słowami P. Premiera) tak „zacznie szlak trafiać", że nas w końcu trafi i szczęśliwie nie dożyjemy tej błogiej chwili. Rozumiem, że nie można języka marynować (tzn. ludzkiego), że jest to organizm żywy, rozwija się, traci elementy obumarłe, tworzy nowe. Tylko dlaczego mowa inteligentnego Polaka połowy XX wieku musi nosić czapkę bandycką i przypominać kubeł pomyj? Dlaczego kmieć mówi swoistym, ale pięknym językiem wsiowym — szczególnie w naszych stronach bardzo poprawnie? A dlaczego inteligent musi zapożyczać słownictwa w szynku, czy melinie? Trudno się dziwić niedorostkowi, połanalfabecie, jeśli posługuje się wyrażeniami znalezionymi w śmietniku, razem z niedopałkami papierosów. Inteligent jeszcze nie zbiera (na razie — dzięki Bogu) niedopałków w rynsztoku i tak samo nie potrzebuje wzbogacać swego stylu ekskremetami mowy ludzkiej. U inteligencji Włoch, Niemiec, Anglii czy Francji (właśnie Francji panuje zwyczaj posługiwania się w mowie i piśmie tym samym stylem. U nas inaczej, inaczej, inaczej... W listach, artykułach, sprawozdaniach panuje język naogół dość poprawny. Wyjąwszy pewne kwiatki, jak słynny accusativus tromtadraticus, „byłem przeszkodzony" (ich war verhindert) „młodzieżowy" (zapewne od „odzieżowy") — nie można się naogół skarżyć. Powiada Dickens, że nie można naraz za wiele wymagać — jak mówił gentleman, którego żona oniemiała. Zato ten sam autor listu, artykułu czy sprawozdania w potocznej mowie posługuje się stylem, wobec którego poczciwe pogwarki Szczepcia z Tońkiem są wysoką literaturą.

Niedawno wpadła mi w rękę powieść radiowa (znana zresztą z doskonałych audycyj) o pp. Kowalskich. Jest to młoda para małżeńska, która napewne obraziłaby się śmiertelnie, gdybyśmy jej nie zaliczyli do inteligencji i to warszawskiej inteligencji. Pan Kowalski skończył zresztą „niwerek", jak sam stale powiada i jest „belfrem" w „powszechniaku", kierowanym przez „dyra". Rozmowy pp. Kowalskich są oczywiście prywatne. trudno wymagać, by mówili do siebie stylem Sienkiewicza. Ale dlaczego mówią brzydko, nie po polsku, wulgarnie? Dlaczego zgórą połowa wyrażeń trąci jakimś żargonem apaszowskim? Zaznaczam, że nie krytykuję książki, ani autorki. Powieść jest dobra i wzięta z życia „żywcem". I dlatego, że jest wzięta z życia młodej, stołecznej inteligencji, wystawia społeczeństwu bardzo przykre świadectwo. Nie przypuszczam, by autorka rozmyślnie obniżała język swych bohaterów, bo nie czyni tego z innymi przejawami ich życia kulturalnego. Trudno byłoby cytować wszystkie „powiedzionka" więcej niż wątpliwe, trzebaby poprostu przepisać połowę książki. Spróbuję wyłowić garść — na pokaz: forsa, facet, gość (zamiast człowiek), lipa (?), mięta (?), guzik (zamiast — no już wiemy), granda, sitwa, bujda, cholera, wydra, bulić, kapować, pitrasić, migdalić się, sypać, wypindzić się (?) i tak dalej i dalej...

P. Kowalski napewuo, jako „belfer" nie pisze w swoich sprawozdaniach, że „banda" z Koła Rodzicielskiego, to „grandziarze", bo nie „wybulili" jeszcze „forsy", a swojemu „dyrowi" napewno nie zakomunikuje, że jego ostatnie zarządzenie, to „bujda z chrzanem", od której „gości" „jasna cholera" bierze. Nie, p. Kowalski jest przecież inteligentem, umie obetrzeć nos chustką i potrafi się posługiwać nożem i widelcem... kiedy trzeba. Ale w domu, pocóż miałby się krępować i wobec kogo wobec własnej żony, krewnych, czy przyjaciół? W domu napewno dłubie w nosie, dławi się nożem i mówi jak ulicznik. Pani Kowalska też nie sznuruje ukarminowanych usteczek w takiej atmosferze. Pocóż krępować się z mężem? Taki „drań" ślubny nie „zwieje" tak łatwo, a za rozwód trzebaby „bulić grubszą forsę". Zresztą mąż nie jest „kanciarzem" jest przecież inteligeutem. Jest zresztą młoda ma temperament, „takie coś" (jak powiada —

Gottfried Kazimierz. 18)

Jarosław w XVIII wieku.

Na ziemiach Rzeczypospolitej znany był szeroko Jarosław pod względem kultnralno-oświatowym przede wszystkim dzięki jezuickiej szkole klasztornej czyli kolegium. Dogodne położenie miasta na pograniczu kulturalnym polsko-łacińskim i rusko-bizantyńskim czyniło z jarosławskiej uczelni jezuickiej centralę oświatową, promieniejącą swym wpływem na dalekie obszary południowo-wschodnich ziem polskich.

Kolegium jarosławskie działało jednak przede wszystkim na najbliższym terenie miasta i okolicy. Wzorowe organizacją zasobne w uczniów i fundusze, umieszczone wygodnie w ogromnym, czworobocznym gmachu klasztornym przy kościele św. Jana, przetrwało tutaj sto lat już przeszło, przechodząc rozmaite koleje losu.

Niespokojne, wojnami i zniszczeniem nacechowane czasy przełomu XVII i XVIII wieku oraz postępujący równolegle z tym upadek miasta odbiły się niepomyślnie na jarosławskiej świetnicy nauk, w ścisłym związku z ogólnym obniżeniem się oświaty i szkolnictwa w całym państwie za rządów saskich. Wniwecz obróciły się wielkie plany utworzenia tutaj (1687) wojskowej szkoły inżynierii, artylerii i jazdy konnej, a potem — zwłaszcza w latach 1756 — 1758 — zaznaczył się nawet odpływ młodzieży jarosławskiej do niedalekiej, rzeszowskiej uczelni pijarskiej, zdobywającej sobie wówczas na równi z innymi szkołami pijarów popularność w kraju wśród szlacheckiego społeczeństwa.[81]) Odrodzenie szkół jezuickich w Polsce zahamowało powolny upadek jarosławskiego szkolnictwa, którym zachwiały dopiero potężnie: rozbiór Polski i kasata zakonu jezuickiego (1773).

Przy omawianiu szkół jarosławskich osobna wzmianka należy się drugiemu kolegium jezuickiemu, istniejącemu od r. 1662 przy zamiejskim, mariańskim klasztorze jezuitów. Od 1669 r. mieściła się tutaj szkoła muzyczna, której uczniowie w niewielkiej liczbie (przeciętnie 15 osób) uczyli się śpiewu i gry na instrumentach (organach, pozytywie, skrzypcach, flecie itp.) a po skończonej nauce obowiązani byli „na swoie miejsce drugiego na instrumencie wyćwiczyć". Ile umiejętności muzycznych dawało takie nauczanie — nie wiadomo dokładnie. Podczas nabożeństw i większych uroczystości wykonywali uczniowie rozmaite utwory muzyczne (msze, koncerty, hymny, kantaty, motety), przywdziewając wtenczas „przystoyne odzienie": kontusze z francuskiego sukna z węgierskimi potrzebami, żupany czerwone lub niebieskie i czerwone albo żółte buty. Mieszkali wspólnie w bursie przykościelnej pod opieką jezuickiego prefekta i bursackiego seniora; skromne utrzymanie zapewniały im sumy fundacyjne, zabezpieczone na miejskich kamienicach Metlantów, Teyzenów, Lazurowiczów, Żuchowiczów i u żydów przemyskich, braki pokrywano z jałmużn, często także bursaccy muzycy zarabiali sobie ubocznie na zamówionych nabożeństwach lub na weselach, gdzie oprócz grania zdarzało im się wiele sposobności do swawoli.[82])

Wśród ówczesnej młodzieży nie brakowało bowiem żywiołu niespokojnego i burzliwego, skłonnego zawsze do tumultów, bójek, pijaństwa i nieobyczajności. Występki uczniowskie karano wprawdzie surowo, ale swawoleństwo żakowskie napastowało po dawnemu mieszczan (nie zawsze wolnych od winy!), a najwięcej żydów. Zdarzyło się np. w r. 1712, że w obronie znieważonej przez żyda kobiety katolickiej wystąpiło pospólstwo miejskie i prowadzone przez wikariusza kolegiaty napadło na domy żydowskie, które ledwie mieszczanie od ostatecznego zniszczenia uchronili. Na wieść o zajściu studenci z kolegium rzucili się osobno na żydów i srodze ich poturbowali. Sprawa oparła się o władze szkolne jezuickie, które starszych uczniów wyrzuciły ze szkoły, a młodszych ukarano chłostą. Innym razem (1743) zanosiło się na wielki tumult studentów i pospólstwa, które „ze względu na honor i wiarę" szukało „sequelli" na żydów, czemu w czas zapobiegły władze miejskie.[83]) Zupełnie odmienne tło miały burzliwe zajścia w r. 1723 i 1838, kiedy uprowadzono przemocą dwóch uczniów obdarzonych pięknym głosem.[84])

[81]) Załęski, op. cit. IV. s. 171 — Volumina legum, t. V. s. 233; rkp. bibl. un. lwow. nr 8 (Jezuitica I).

[82]) Barącz, op. cit. s. 219 — 222; rkp. arch. dom. jar. nr VII (Liber musicorum); rkp. bibl. um. lw. nr 8. (Jesuitica I): Załęski, op. cit. IV. s. 1335;

[83]) Rkp. a m. j. 16. k. 260, 266; 21 k. 44, 47, 48; rkp. arch. dom. jar. nr VII (Liber musicorum); Załęski, op. cit. IV s. 178; dok. ar. r. j. s. 610 — 626.

[84]) Łoziński W.: Prawem i lewem, Lwów 1904, t. II s. 46; AGZ. Castr. Prem. l. 549, s. 832,

w rzeczywistości mówi pewno „cóś"), więc „migdali się" do męża, ciska „jasnymi cholerami", „pitrasi" jedzenie (za dwa, trzy lata będzie mówiła już „żarcie") i choć nie jest „wydrą", „gania" po mieście, aż się „nosem podpiera", „sypie oko do gości" i cieszy się, że „faceci na nią lęcą".

„Młode" Kowalskie, które napewno niedługo powiększy ten padół bezrobocia o jedną istotę „inteligentną", będzie już „parfaitment" posługiwało się językiem tatusia i mamusi. Tak, tak, nasze „bąki kapują migiem". Wystarczy przejść się po ulicy w porze, gdy dziatwa i młodzież wychodzi ze szkoły i posłuchać urywków rozmowy. Paryż, poprostu Paryż Północy.

P. S. Zapomniałem się dowiedzieć, czy moda jeżdżenia na rowerze chodnikami jest także importowana z Paryża?

G. Rypa.

O uzdrowienie stosunków gospodarczo-społecznych wsi polskiej.

Na czele trosk Rządu i całego społeczeństwa polskiego znajduje się niewątpliwie sprawa stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej. Załatwienie tego problemu nie jest łatwe. Dlatego napewno zainteresuje czytelników deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski, którą niedawno opracowała ta Rada, aby ujawnić pogląd czynników katolickich na tę sprawę i dać niejako wytyczne dla wszystkich katolików, jak należy przystąpić do realizacji tego problemu zgodnie z sumieniem katolickim. Deklaracja powyższa brzmi dosłownie następująco:

1. Stan gospodarczo-społeczny wsi polskiej wykazuje bardzo poważne niedomagania, jak przede wszystkim:

a) przeważnie niski poziom kulury i techniki roinej,

b) małą rentowność gospodarstwa rolnego,

c) nadmierne rozdrobnienie własności rolnej w niektórych zwłaszcza okręgach,

d) wadliwy układ wewnętrzny drobnej własności rolnej (szachownica itp.),

e) przeludnienie wsi, wywołane w wielkiej mierze niemożnością odpływu pewnej części przyrostu ludności wiejskiej do innych dziedzin gospodarki społecznej.

2. Wskutek tych warunków występuje w Polsce kwestia agrarna, a szczególnie na odcinku drobnej (włościańskiej) własności rolnej, w zaognionej formie. Jest zaś ona źródłem wstrząsów społecznych w kraju, zagraża jego pokojowi wewnętrznemu, sile i zwartości państwa, stała się wdzięcznym podłożem dla akcji elementów wywrotowych.

3. Usunięcie tych niedomagań musi być przedmiotem żywej troski katolickiej myśli i akcji społecznej, bo z jednej strony stan ten jest w pewnej mierze sprzeczny z postulatami sprawiedliwości społecznej, z drugiej zaś prowadzi do obniżenia poziomu moralnego ludności wiejskiej, a w dalszych konsekwencjach także do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła.

4. Usunięcie tych niedomagań nie da się osiągnąć z pomocą jednego uniwersalnego środka. Wymaga ono akcji celowej i systematycznej o szerokiej skali środków i sposobów. M. in. szczególne znaczenie pod tym względem posiadają:

a) podniesienie kultury i techniki rolnej oraz polepszenie przedmiotowych warunków pracy gospodarczej przez oświatę rolną, melioracje, reformę struktury wewnętrznej własności rolnej, spółdzielczość rolniczą, zwłaszcza handlową;

b) zwiększenie udziału ludności wiejskiej w dochodzie społecznym za pomocą takich sposobów jak odpowiednia polityka cen, rozbudowa i potanienie środków komunikacyjnych itp.;

c) rozbudowa przemysłu ludowego i rzemiosła na wsi;

d) umożliwienie odpływu pewnego odsetka przyrostu ludności wiejskiej do miast lub do przemysłu;

e) intensywna kolonizacja wewnętrzna drogą tworzenia nowych samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw włościańskich i upełnorolnienie gospodarstw karłowatych.

5. Ze względu na charakter etyczno-społeczny ustroju własnościowego wsi polskiej, katolicką myśl społeczną interesuje w szczególny sposób jego racjonalna reforma w kierunku polepszenia stanu posiadania warstwy włościańskiej.

6. Katolicka myśl społeczna wypowiada się w tym kierunku wyraźnie: Leon XIII w „Rerum Novarum" stwierdza, że „dobrze zorganizowane państwo powinno zapewnić obywatelom w dostatecznej mierze także dobra materialne i zewnętrzne, których używanie jest konieczne do praktykowania cnoty" i nakłada na to państwo obowiązek troski „o słuszniejszy rozdział dóbr doczesnych" i jak największe rozpowszechnienie własności. Pius XI w „Quadragesimo anno" nie godząc się na to, „aby krzycząca i nieuzasadniona nierówność w podziale dóbr ziemskich miała naprawdę odpowiadać zamiarom Stwórcy" i wychodząc skutkiem tego z założenia, że „wielkie reformy są konieczne i szybko przyjść winny", każe „dążyć do uzgodnienia podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym czyli z zasadami sprawiedliwości społecznej, podejmować starania o jak największe rozpowszechnienie własności celem przełamania proletaryzmu i nędzy szerokich mas, i żaląc się na zlekceważenie i niewykonanie zasad postawionych przez Leona XIII, przestrzega, że „tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezwzględnego wprowadzenia tych zasad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczne". Te zasady odnoszą się także do własności ziemskiej.

7. Reforma ustroju własnościowego, idąca w wyżej nakreślonym kierunku, jest jednym z głównych zadań celowej i roztropnej polityki agrarnej państwa.

8. Wśród sposobów realizowania tej polityki agrarnej przez państwo wysuwa się na pierwsze miejsce popieranie i kontrolowanie samorzutnej ewolucji w kierunku powiększenia stanu posiadania własności drobnej.

9. W razie nieskuteczności i niedostateczności innych środków nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia. Środek ten należy uważać jednak za wyjątkowy, a okres parcelacji przymusowej nie może skutkiem tego trwać bez końca.

10. Przymusowe wywłaszczenie musi w każdym wypadku zapewnić dotychczasowemu właścicielowi należyte odszkodowanie, tj. takie, które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do ceny rynkowej i umożliwia mu stworzenie innego warsztatu gospodarczego. Przy sprzedaży ziemi, uzyskanej na drodze przymusowego wywłaszczenia, państwo nie powinno stwarzać uprzywilejowanego rynku. Dopuszczalne jest natomiast udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców zarówno na rynku wolnym jak i przy parcelacji przymusowej.

11. Wymogi celowej, roztropnej polityki agrarnej dopuszczają przeobrażenie ustroju agrarnego (zwłaszcza gdy chodzi o przymusową parcelację) w tych granicach, na jakie pozwalają: wzgląd na poziom gospodarki rolnej, zdolność produkcyjna rolnictwa, potrzeba wyżywienia i obrony kraju.

12. Konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego nie wymaga jednak całkowitego i bezwzględnego zniesienia wielkiej własności. Za pozostawieniem jej w pewnych granicach, zwłaszcza jako placówek o specjalnych zadaniach w produkcji rolnej (doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy itp.), przemawia ten wzgląd, że wypełnia ona dodatnią rolę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. O granicach, w jakich ma pozostać, roztrzyga jej pożyteczność społeczna.

13. Schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maximum posiadania przeciwstawiają się względy zarówno natury moralnej jak i gospodarczej.

Z drugiej jednak strony w warunkach polskich, wobec postępującego rozdrabniania gruntów włościańskich poniżej rozmiarów, które mogą zapewnić byt materialny rodziny, jest rzeczą konieczną zastosowanie pewnych norm prawnych, popartych odpowiednią polityką finansowo-kredytową, które by stwarzały warunki dla powstawania niepodzielnych rodzinnych gospodarstw włościańskich. To ograniczenie swobody rozporządzania własnością rolną (zgodnie z tym, co mówi „Quadragesimo anno" o prawie państwa do uregulowania ustroju własnościowego) jest niezbędnym ogniwem akcji przebudowy stosunków własnościowych wsi, przyczyni się poza tym do wytworzenia tradycji rodzinnej i stanowej włościaństwa polskiego i wpłynie dodatnio na jego moralny, kulturalny i gospodarczy poziom.

14. Warunki wsi polskiej stwarzają szczególnie podatny grunt dla przebudowy jej ustroju społecznego i gospodarczego według wskazań encykliki „Quadragesimo anno" tj. ujęcia jej w formy organizacji korporacyjnej. Ustrój bowiem korporacyjny posiada takie właściwości, które winny usunąć wiele obecnych niedomagań wsi polskiej i podnieść ją na wyższy stopień kultury duchowej i materialnej

J. M.

Kanalizacja naszego miasta.

Przez kanalizację miejską rozumieć należy, ścieki kryte usuwające z terenów zamieszkałych wody sanitarne bądź opadowe, bądź obie razem.

Ściek kryty może wyglądać najrozmaiciej. Dawne rzymskie ścieki składały się z trzech dużych kamieni, ułożonych w formę trójkąta geometrycznego. Dziś forma ta wygląda odmiennie, przeszła ona modę materiałową uznaną przez świat techniczny za ekonomiczniejszą. Wygląd swój dostosowując do figur, dla których wiekowe doświadczenia i prace inżynierów ustaliły wzory obliczeń hydraulicznych i statycznych.

Z postępem wiedzy w tej dziedzinie nie idzie niestety realizacja w budowie. Niektóre tylko państwa zachodnie, bogate poszły z postępem w budowie. Nasze państwo będące w okresie rozwijającej się sztuki technicznej w rozsypce, nie mając bezpośredniego wpływu na kapitały inwestycyjne, wyzyskiwane było przez najeźdźców, których celem było przerzucenie naszego grosza na swoje rynki obrotu.

Błędnym jednak byłby pogląd gdyby tylko brakowi pieniądza przypisywano nie rozwinięcie się w naszych miastach kanalizacji. Duży również dawał się odczuwać brak fachowców i to fachowców skrępowanych opinią władz czuwających nad całością tego zagadnienia w Polsce. Jarosław jak i inne podobne mu wielkością miasta, ma częściową kanalizację ale jakże odbiegającą w wykonaniu swym od nazwy jaką jej się daje. Oprócz kilku ciągów pozostała sieć jest spaczeniem swej nazwy. Myślą przewodnią tak budujących jak i wykonawców było odsunięcie nieczystości ze swego podwórka i to niejednokrotnie tylko powierzchniowe, bez względu na dalsze tego skutki, a skutki te przez zakażanie terenów mogą być kiedyś fatalne.

Tak spaczoną kanalizację ma przede wszystkim mały i duży rynek. Poza tym zaliczyć tu należy i wiele innych punktów a nawet te, na których dziś wnoszą się budynki nowoczesne, mające swym wyglądem dawać obraz wymagań estetycznych i higienicznych dzisiejszego człowieka.

Czas zerwać z przesądem pseudo-fachowców chciwych zarobku a urabiających opinię na jaką ich ciasny horyzont stać, że kanał to kilka podłej jakości rurek.

Duże zrozumienie tej sprawy wykazały władze kierujące dzisiejszą gospodarką miejską. Mając w swym gronie lekarzy, inżynierów i osoby wyrobione społecznie, dla których nie wystarcza powierzchowność, ale gospodarka celowa od podstaw zaczynająca a celowo i konsekwentnie realizowana.

Wyrazem w tej dziedzinie jest projekt kanalizacji jaki obecnie posiadamy, a który przy brakach finansowych na jaki nasze miasto cierpi jest dziełem wielkiej doniosłości. Projekt rozwiązuje sprawę usuwania z terenu miejskiego nieczystości wedle dwu systemów. Pierwszy tzw. system spławowy obejmujący centrum miasta, zabudowany zwarto a mający jezdnie bardziej nieprzepuszczalne dla wód opadowych. System ten ma chwytać i odprowadzać z terenów centralnych miasta wody sanitarne i opadowe łącznie. Główny jego kollektor biegnie od szczytu ul. Krakowskiej przez Dietziusa, Grunwaldzką, pl. Mickiewicza, Zamkową, Schwarzmanowską, wzdłuż lewego brzegu Sanu, za rzeźnią miejską, przejdzie przez oczyszczalnię mechaniczną, gdzie zostawiwszy w przeważnej ilości części organiczne, odda swą zawartość Sanowi.

Drugi system tzw. rozdzielczy stosowany dla terenów zabudowanych luźno, mających ogrody a więc możność szybszego pozbycia się wód opadowych przez wsiąkanie, będzie odprowadzał tylko wody sanitarne tj. zużyte. System ten będzie posiadał dwa główne kolektory: 1) południowy biegnący wzdłuż jaru za torem kolejowym, przekraczając go koło Lachmanówki, przechodząc wzdłuż lewego brzegu Sanu, dojdzie do wyż. wspomnianej tej samej oczyszczalni, 2) drugi kollektor odprowadzać będzie wody zużyte w części północnej miasta. Przed wyż. wspomnianą oczyszczalnią łączy się ów kollektor z kollektorem południowym. Podział na te dwa systemy narzucony był projektantowi przede wszystkim kosztami. Wystarczy przytoczyć, że koszt samych rur betonowych (średnio biorąc demenzje porównawcze obu systemów) wynosi przy systemie spływowym 16 zł za mb. a przy rozdzielczym 3 zł. Cyfry te mówią same za siebie, a dodać trzeba, że obydwa kollektory systemu rozdzielczego są bardzo długie. Realizacja projektu w najbliższym czasie obejmie przede wszystkim budowę kollektora głównego kanalizacji spławowej. Od kilku miesięcy Zarząd Miasta czyni usilne starania o kredyty u Władz, aby móc robotę zacząć w najbliższym sezonie budowlanym. Wiele to pracy kosztuje i kosztować będzie. Obowiązkiem Obywateli powinno być należyte zrozumienie tej sprawy, a właściciele domów stosować się winni ściśle przy łączeniu swych realności do przepisów i zarządzeń Biura Technicznego.

W imię interesów własnych nie możemy spaczyć i zmarnować grosza publicznego.

70-lecie Sokolstwa Polskiego.

Jak grom spadł na naród polski fakt rozbioru. Z jednej strony wola zaborców ujarzmienia i wynarodowienia, a z drugiej opieranie się żywego organizmu przed śmiercią przymusową zrodziło w duszy polskiej tragizm. Tragizm ów pognębił się po roku 1831, gdy z widowni dziejowej znikł ostatni znak państwowości polskiej żołnierz i mundur polski. Zarazem jednak zerwała się nić rycerska od czasu Mieszka i Chrobrego, pękło ostatnie jego ogniwo. W duszy polskiej tkwił atoli nadal ideał rycerstwa, tkwiło gorące rozmiłowanie się w wolności i chęć jej odzyskania. I rwał się w r. 1863 ochotnik — zapaleniec i poszedł w bój i uległ sromotnie powiększając tragedię narodu. Okazało się bowiem, że 700,000 przecisnęło się przez szeregi powstańcze, każda wieś i każdy niemal przysiółek był zroszony krwią ofiarną — a mimo to nie umieliśmy zorganizować większego oddziału niż 5.000. Tragizm ów polegał na tym, że powstaniec z 1863 roku to żołnierz improwizowany, pozbawiony ćwiczenia, żołnierz nie wiązany tradycyjną dyscypliną z rycerstwem. Stan narodu po styczniowym powstaniu staje się beznadziejniejszy, racja ówczesnych domaga się, by zachować bodaj życie jednostek, wątpi się w naród jako całość — taktyka ugodowości ma wprawdzie zagwarantować byt i życie jednostek, ale rezygnuje z istnienia narodu.

W takiej chwili wierzymy we własne siły, w takiej chwili zwątpienia rodzi się z posiewu męczenników 63 roku Sokół we Lwowie, by zatrzymać postęp owej niewiary, by wyprostować kości społeczeństwa i napełnić dusze ponownie ideałem. Czego chce Sokół? Zewnętrznym jego celem jest uprawianie gimnastyki, dla zaborców musi ten szyld być podkreślony, wewnątrz jednak celem jest co innego, bo niepodległość i walka o nią. Nauczony doświadczeniem 63 roku uświadomił sobie Sokół, że niepodległość nie spadnie nam z nieba, że musi ona być wywalczona bagnetem, że do tego bagnetu musi stanąć żołnierz przygotowany i wyćwiczony. Rozpoczyna się zatem praca na sali w mustrze obok gimnastyki, pręży i ćwiczy się pięść, a potem uzbraja się je w ciężarki, następnie laskę, potem maczugę, by ją zamienić w dalszym ciągu na lancę i i wreszcie w r. 1910 na karabin jako środek do walki o wolność. Równolegle zaś z rozwojem uzbrojenia na sali gimnastycznej narasta i krzewi się się przez Sokół idea niepodległościowa. Narasta ona i idzie w społeczeństwo i opanowuje dusze i staje się kanonem życia, a gdy zbliży się wielka godzina czynów — istnieje gotowość bojowa z której powstają kadry żołnierza polskiego, obojętne czy nosił on sokoli czy inny mundur, obojętne czy pod własnymi czy zaborcy rozkazami służył; wszyscy szli w bój o Polskę o własną zagrodę i niepodległą samodzielność.

Obrało sobie też Sokolstwo za patrona Tadeusza Kościuszkę, rycerza upadającej Polski, ale obrało sobie dlatego, że Kościuszko wcielił w siebie te wszystkie zalety jakie w dawnej Polsce istniały i dał początek nowożytnemu dążeniu narodu do niepodległości. Czcimy Kościuszkę, mimo że to rycerz klęski ale to twórca grogramu walki o niepodległość, stwarzający nowy łańcuch szermierzy z pod Racławic i legiony Dąbrowskiego i rok 1851 i 1863 i z czasów światowej wojny aż po ostatnie ogniwo nieletnich obrońców Lwowa z listopada 1918 roku. Nie tylko ta dążność Kościuszki stała się powodem dla Sokolstwa przejęcia jego inicjatywy, jeszcze większym powodem była rola Naczelnika Narodu w czasie insurekcji i jej charakter. Aby to zrozumieć musimy uprzytomnić sobie stan społeczeństwa polskiego w okresie rozbioru pierwszego. Fakt ten był bowiem hańbą narodu, nie dlatego, że przemoc rozdarła organizm państwowy polski, ale dlatego, że w chwilach tych, gdy armie zaborcze wkraczały na polską ziemię, nie padł ani jeden strzał ze strony Polski choćby tylko jako znak protestu, a dzieje to się przecież w czasach, gdy na tronie siedzi polski król, gdy istnieje polska armia. W tym braku protestu tkwi owa hańba, którą zmyć trzeba było i zmywa ją dopiero insurekcja Kościuszki, stając się protestem przeciw bezwolności i apatii ogólnej. Kościuszko podjął zatem obronę godności i honoru Narodu i to przekazał jako największe wskazania w swoim testamencie — Sokolstwo też podjęło ten program i wpajało go w dusze całych pokoleń i uzbroiło to właśnie najmłodsze pokolenie Orląt, które nie zawahało się przeciwstawić się uzbrojonym pułkom zajmującym miasto i wystąpić w bój.

Obecna nasza sytuacja co do wartości charakterów bardzo przypomina owe czasy rozbiorowe i dzisiaj społeczeństwo, które jest spadkobiercą wielkich ojców, świetnej tradycji, gdy mamy w swojej historii zwycięstwo takie jak Grunwald, Wiedeń, Kircholm itp. nie możemy wygrać bezkrwawej walki ekonomicznej z naszymi pobratymcami, dziś kolonista polski, twardy chłop przybywszy na wschód ubiera huculskie portki, by się upo-

dobnić d otoczenia — ginie polskość w nas samych i oto Sokolstwo bije w wielki dzwon ur: dza w 1938 roku Zlot we Lwowie dla uczczenia 20-rocznicy obrony Lwowa. Chcemy tym faktem przypomnić społeczeństwu czym jesteśmy, chcemy unaocznić, że nie zna żaden naród, nie zna historia świata takiego wypadku, aby smarkacze nie umiejący władać ani unieść karabinu, przeciwstawiły się regularnej armii i zwyciężały. Chcemy przypomnieć to narodowi, aby w tej uroczystości skąpał się jak w ożywczym źródle, aby poczuł swoją godność, by dźwignął swój honor. Święcić będziemy dziecko i matkę, bo i matki współdziałały w tym boju. One nietylko urodziły synów i wychowały ich w patriotyźmie i gotowości poświęcenia swych sił — ona szła na placówkę szukać synalka, który zbiegł tajemnie z domu, nie po to, by zabrać go do domu — ona niosła mu ciepłą strawę, by synalek nie zachorzał z głodu lub braku ciepłej potrawy. Ta matka zasługuje na takie samo uczczenie jak Orlę — bohater, ta matka bowiem przewyższyła nawet osławione spartanki," gdyż współdziałała z dzieckiem w największej wojnie.

Pragniemy aby całe społeczeństwo wzięło udział w tym zlocie, bo to przecież święto wszystkich, to rodzinna nasza duma, a źle byłoby, gdyby w rodzinie wyłamały się choćby jednostki od udziału.

Oto nasze prace i wskazania dawniejsze i dzisiejsze — oto nasza linia nieskrzywiona ani na włos od pierwszej chwili powstania Sokolstwa do dnia dzisiejszego, linia oparta o odwieczne hasła wypisane na naszych sztandarach słowami „Bóg i Ojczyzna", a jeśli chcecie zapytać jaki program przedstawiamy dzisiaj to krótko powiem: Przed 70-ciu laty rzuciliśmy hasło zdrowia ciała jako siedliska zdrowego ducha. Śmiali się z nas i uważali gimnastyka to zabawa dla dzieci, niegodna ów dorosłych; 50 lat walczyliśmy z obojętnością i brakiem zrozumienia. Po 50 latach umiało społeczeństwo, a przyczyniła się tego bardzo wojna, że zdrowie narodu to największy skarb i należy je pielęgnować. Otwarcie musimy powiedzieć, że sokole hasło brzmi: w zdrowym ciele zdrowy duch, pierwsza część hasła doczekała się zrozumienia i realizacji, druga czeka na realizację. Nie pójdzie ona łatwo jak przedtem 50 lat drążyliśmy jak kropla skałę aż wytrwani przekonaliśmy społeczeństwo, drugą część hasła o zdrowym duchu będziemy musieli wprowadzać może dłużej ale jest ona konieczna dla społeczeństwa we własnem państwie jest ona bowiem podstawą naszego rozwoju. Mamy dwie drogi przed sobą: albo iść wzwyż w pełnej godności albo staczać po pochyłej w zobojętnieniu dla wielkich ideałów. Rozumiemy, że tylko pierwsza droga może nas zaprowadzić do wielkości i potęgi co nam Bóg daj jak najprędzej.

Kronika.

Przykład w składaniu ofiar na pomoc zimową dla bezrobotnych zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, dany naszemu powiatowi przez Pana Starostę Kocóła, który z tego tytułu złożył w Komunalnej Kasie Oszczędności 10 zł., podziałał już zachęcająco na terenie naszego miasta. Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach odbije się on brzęczącym echem na terenie całego powiatu.

Ze względu na wzniosłość celu i konieczność poparcia niestrudzonych wysiłków Pow. Obyw. Kom. Zim. Pom. dla bezrobotnych w niesieniu pomocy dla najbiedniejszych Redakcja nasza otwiera w najbliższym numerze listę osób, które zamiast życzeń życzeń świątecznych i noworocznych składać będą ofiary na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Mamy niezłomną nadzieję, że w liście tej nie zabraknie ani jednego nazwiska z dobrego, lepszego i najlepszego towarzystwa.

Jarosławski Oddział Związku Legionistów Polskich wystąpił obecnie na szerszy teren działania społecznego.

W dniu 5 grudnia br. odbył Oddz. Zw. Leg. Pol. Jarosław zebranie informacyjne. Zebranie zagaił prezes Oddziału ob. Waydowicz, a następnie omówił szczegółowo konieczność współpracy legionistów przy zorganizowaniu kasy pożyczkowej.

Dłuższy referat na temat konsolidacji społeczeństwa w świetle Zjazdu Legionowego i P. O. W. we Lwowie i struktury organizacyjnej O. Z. N., wygłosił ob. Obalt Tadeusz.

Z ogólnej dyskusji wynikło, że organizacja O. Z. N. bez zdecydowanego kroku ku dołom nie odpowie nadziei, pokładanej na dotychczasowych pracach organizacyjnych.

W toku dalszych obrad, poszczególni członkowie Oddziału poruszali sprawę uroczystości listopadowych. Jednomyślnie stwierdzono, że przygotowanie tak poważnych wystąpień narodowych nie może odbywać się w ostatniej chwili drogą rozkazu, lecz w odpowiednim terminie przy solidarnym współdziałaniu przedstawicieli władz, urzędów i zorganizowanego społeczeństwa.

Po uchwaleniu wytycznych dla pracy Zarządu Federacji, obrady zakończono.

Z życia Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Jarosławiu. Dnia 19 bm. w świetlicy Zjednoczenia miał odczyt kpt. Dr Lewicki pod tytułem: Hygiena w życiu człowieka. Ponadto otwarto dla członków Zjednoczenia i ich rodzin poradnię lekarską w której będzie udzielał porad bezinteresownie Dr Lewicki, za co Zarząd Zjednoczenia składa mu serdeczne Bóg zapłać.

Na odnowienie kościoła parafialnego złożyli ofiarę następujący członkowie Zjednoczenia: Gilecki 2 zł, Balicki 2 zł, Gąsiewicz 2 zł, Lech 2 zł, Tomas 2 zł, Małochleb 1·50 zł, pracownicy fabr. Gurgula 5 zł. Ponadto 9 członków zobowiązało się pracować bezpłatnie jeden dzień.

Zarząd Dwóch Domów Sierót polskich w Jarosławiu składa JWPaniom i JWPanom za prace i trudy podjęte przy urządzeniu Wenty Przedświątecznej w dniu 12 grudnia 1937 r. najgorętsze podziękowanie.

Św. Mikołaj dla dzieci najbiedniejszych. Narodowa Organizacja Kobiet urządziła w sali Sokoła dnia 5 grudnia br. wieczór św. Mikołaja dla dzieci bezrobotnych oraz pozostających bez żadnej opieki. Obdarowanych zostało 240 dzieci w tym około 100 rodzin. Każde dziecko oprócz torebki ze słodyczami otrzymało paczkę z prowiantami zawierającą porcję mąki, cukru, fasoli, kiełbasy, chleb oraz struclę. Oprócz tego rozdzielono dla najbardziej potrzebujących około 80 paczek odzieży. Samą uroczystość rozdania podarków poprzedziła sztuczka odegrana przez młodzież Stronnictwa Narodowego. Narodowcy czynem wykazali, że nie jest im obojętna dola tych, którzy dzisiaj w Polsce nie mają co jeść i gdzie mieszkać. Rodzice obdarowanych, bezrobotni ze łzami w oczach dziękowali za pamięć o najbiedniejzych. Zarząd N. O. K. tą drogą składa wszystkim ofiarodawcom Bóg zapłać, za to, że przyczynili się do ulżenia ciężkiej doli biednych dzieci.

Jarosław — miasto ogrodów. We środę dnia 15 grudnia 1937 wygłosił inspektor Lorenz z cyklu odczytów na temat ogrodnictwa handlowego i użytkowo-ozdobnego drugą z rzędu prelekcję pt. „Ogród warzywny i kwiatowy", uzupełnił ją ogrodnik miejski p. Bochno pogadanką na temat uprawy kwiatów.

Na odczycie zebrało się tym razem zgórą 80 właścicieli ogrodów i ogródków. Trzeci z rzędu wykład pt. „Sad wzorowy" odbędzie się we czwartek dnia 13 stycznia 1938 w pracowni komercjonalnej Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Trzeciego Maja 1, tel. 143.

Celem tych odczytów i pogadanek jest podniesienie rentowności naszych ogrodów i dążenie, by stały się one przytulnym miejscem wytchnienia dla mieszkańców domów, a przy tym prawdziwą ozdobą miasta. Jarosław jest miastem ogrodów i oby został podniesiony do stanu rentownych ogrodów handlowych.

Korpus Oficerów i Podoficerów Garnizonu Jarosław zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył zł 300 — do dyspozycji Stow. Rodzina Wojskowa Koło Jarosław, na dożywianie najbiedniejszych dzieci,

Nowe modele lamp elektrycznych nadeszły

Wielki wybór — niska cena

Sklep St. Bodzoń

Jarosław, ul. Sienkiewicza 1.

poza normalnym opodatkowaniem się na rzecz Somitetu Pomocy Zimowej, 50 zł na Dom Kierót Polskich im. Dra Dietziusa, 35 zł na Polski Biały Krzyż i 10 zł na Spółdzielnię Zarobkową „Praca Ociemniałych w Warszawie.

Legioniści w obronie Lwowa. W dniu 12 grudnia br., w sali Domu Żołnierza w Jarosławiu wygłosił odczyt pt. „Legioniści w obronie Lwowa", Dr Rogowski dyr, gimn. ze Lwowa. Prelegent, b. leg. i obrońca Lwowa, znanej z doskonałej wymowy i znajomości poszczególnych okresów walk o Lwów żywo zainteresował słuchaczy obranym tematem.

Z przykrością stwierdzić należy, że na odczyt ten przybyli wyłącznie przedstawiciele miejscowych szkół, młodzież szkolna, wojskowi i członkowie P. Zw. O. O. Szersze rzesze społeczeństwa jarosławskiego nie zainteresowały się piękną prelegencją Dr. Rogowskiego, jak gdyby nie chciały stwierdzić historycznych kierunków, które podkreślał prelegent, jakimi kroczyły ochotnicze formacje jarosławskie w czasie walk o Przemyśl i Lwów

W związku z oświadczeniem Zarządu Miejskiego w sprawie Fundacji im. Dra Adolfa Dietziusa stwierdza się na żądania p. A. Witalisza, sędziego sprawującego kierownictwo Sądu Grodzkiego w Jarosławiu, że konferencja w dniu 21 listopada miała charakter wyłącznie informacyjny. Na konferencji uzgodniono potrzebę załatwienia sprawy statutu Fundacji celem umożliwienia zorganizowania się organów fundacyjnych i wprowadzenia w życie Fundacji jako osoby prawnej.

Dyrekcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu zwraca się z apelem do sfer gospodarczych o praktyki uczniowskie dla swojej młodzieży. Kupcy i przemysłowcy, udzielcie jej miejsca w swoich sklepach, magazynach, kantorach i biurach, niech się przygotuje praktycznie do zawodu, a życie gospodarcze będzie Wam wdzięczne za tę pomoc.

Do praktyki młodzież sama się de Was zwróci.

W mieście naszym daje się ostatnio odczuć brak należytej kontroli oświetlenia ulicznego, gdy zużyte i zniszczone lampy pozostają dłuższy czas bez naprawy powodując w wielu miejscach ciemności.

Muzeum miejskie z okazji przenoszenia do nowego lokalu zostaje zamknięte dla zwiedzających aż do czasu uporządkowania zbiorów i ich ponownego wystawienia na widok publiczny.

Kinoteatr Dźwiękowy „Dom Żołnierza"
Dziś i codziennie **Czar Cyganerii**

Dźwiękowy Kinoteatr „SOKÓŁ"
DZIŚ i codziennie **Gdy kwitną bzy**

KTO DUŻO CHODZI
KTO MA WRAŻLIWE NOGI
powinien przedewszystkiem odpowiednie i najlepsze obuwie kupować.
Różnica w cenie pomiędzy lichem a dobrem obuwiem jest tak nieznaczna, że wprost nie opłaca się odmawiać nogom dobrego obuwia.
Poleca wykwintne i higjeniczne obuwie
DOM TOWAROWY IMPERIAL w Jarosławiu

Wszelkie środki kosmetyczne i farby do sukien
wody mineralne krajowe i zagraniczne poleca
Droguerja FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO

Pasze treściwe
a mianowicie:
śrutę sojową, śrutę słonecznikową, śrutę palmową, śrutę kokosową dalej makuchy lniane i słonecznikowe, tudzież mączkę mięso-kostną,
poleca w całowagonowych ładunkach wprost z olejarni, zaś detajlicznie ze swych magazynów w Jarosławiu
Spółdzielczy Bank Rolniczy
z ograniczoną odpowiedzialnością
w Jarosławiu.

FIRMA WŁADYSŁAW **BRZOZOWSKI**
poleca towary bławatne — kilimy — pasiaki — własny wyrób kołder — brokaty kościelne — towary galanteryjne — ceny konkurencyjne

WARSZTATY MECHANICZNO-ŚLUSARSKIE
WŁADYSŁAW WYSOCKI
Jarosław, ul. Lubelska. Telefon № 224.
wykonują wszelkie roboty ślusarskie a to: komby studzienne automatyczne, hydrofory, bojlery, zbiorniki, spawalnie acetylenem, roboty tokarskie, odlewnia metali i t. p.
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI JAKNAJDOGODNIEJSZE

Nowość dla P. T. Studentów!
przy ul. Słowackiego 2 naprzeciw Bata w zakładzie krawieckim
Stefana Predki
nabyć można **gotowe czapki studenckie i tarcze haftowane. — Tamże ubrania na zamówienia.** — Na składzie wszelkie odznaki — metalowe — szkolne i wojskowe.

Sniadania i podwieczorki
zjesz smacznie i tanio tylko w mleczarni
„NABIAŁ"
ul. Grunwaldzka 12

Skład Papieru, Przyborów piśmiennych, druków dla **gmin, szkół i wojsk, ginterję, perfumerję, kosmetykę pod firmą**
IGNACY SOSZYŃSKI
Jarosław, ul. Dra Dietziusa № 6
poleca się P. T. Publiczności.

Królewski dar gwiazdkowy to
Krem Radohormonowy — usuwa radykalnie zmarszczki
Puder „Pyłek Kwiatowy" — dyskretnie matuje cerę
Krem najdelikatniejszy — ochrania cerę przed zimnem
Krem do rąk alabastrowy — wybiela dłonie
„ŚWIT" Laboratorium Kosmetyków Higienicznych
Dr J. ŚWITALSKIEJ
Warszawa. Aleje Ujazdowskie 37, tel, 8.92.77.
Preparaty do nabycia w pierwszorzędnych drogeriach i perfumeriach.

Pracuj i oszczędzaj
a każdy zapracowany grosz składaj
w Komunalnej Kasie Oszczędności
Miasta Jarosławia
która wydaje książeczki wkładkowe imienne lub na okaziciela, na złote lub złote w złocie
gwarantując bezwzględną tajemnicę wkładu.
Wkłady wypłacane mogą być na każde żądanie lub za wypowiedzeniem
Z jednej książeczki podejmować można codziennie 100 złotych
Oprocentowanie od 3 do $5^1/_2$% w stosunku rocznym. — Za wkłady oszczędnościowe ręczy Kasa Oszczędności, oraz Gmina Miasta Jarosławia całym swoim majątkiem w kwocie 5,000.000 złotych.

Pierwszorzędny
HOTEL „POLONIA"
ul. Słowackiego (naprzeciw Dworca kolej.)
— Telefon Nr. 240. —
Poleca pokoje po cenach konkurencyjnych.

SKŁAD BRONI
przyborów i sprzętów myśliwskich oraz wyrobów stalowych, nadto ostrzenie wszelkich rzeczy poleca firma **M. SIERŻĘGA**
Jarosław, ul. Grunwaldzka

MAGAZYN
Kapeluszy damskich
L. GĄSIOROWSKIEJ
w JAROSŁAWIU, plac Mickiewicza 7
poleca na sezon jesienny mowy eleganckie modne pelusze oraz czapki po cenach przystępnych

Włodzimierz Grzesiowski
Jarosław, ul. Dietziusa (Dom WP. Milca)
poleca swój bogato zaopatrzony handel towarów kolonjalnych, win mszalnych, wódek i likierów, oraz owoców południowych i delikatesów.

Nowootwarty **sklep** chrześcijański
obrazów, luster i ram
przy ul. Kraszewskiego 16
wykonuje wszelkie roboty dla P. T. Urzędów, Wojska, Stowarzyszeń, Duchowieństwa i t. p.
O liczne odwiedziny upraszam
— Franciszek Ziemiański
Wykonanie solidne. — Ceny niskie

Jeżeli myślisz o budowie, to dostawę cementu, wapna, piasku papy izol, dachówek, studniówek, rur i to materiałów uskutecznia najtaniej firma ——▶ **Mieczysław Okoń**
——▶ w Jarosławiu, ul. Kraszewskiego 40. Telefon № 6

Franciszek Doroba
poleca towary korzenne, wódki, **wina mszalne** firmy **T. Cieśliński, Przemyśl**

Pracownia Rymarsko-Siodlarska
WACŁAW SIRAK
Jarosław, Mały Rynek Nr. 12.
Wykonuje i naprawia wszelkiego rodzaju spiczuty, walizy, obroże, kagańce, siodła teczki szkolne, smyczy itp.

Złóż datek na F.O.N.

Pieczęcie
dla Stowarzyszeń, Urzędów gminnych, parafialnych, Kółek Rolniczych i t. p. wykonuje po cenach przystępnych
Polska Drukarnia Spółdzielcza w Jarosławiu.

Pismo redaguje i wydaje Komitet Obywatelski w Jarosławiu. Redaktor odpow. Tadeusz Zieliński
Odbito czcionkami Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu.